

Świat widziany oczyma duszy

Od marca 2022 roku studenci Wydziału Ekonomicznego Uniwersytetu Gdańskiego mogą prezentować swoje talenty w nowo otwartej Galerii na Ekonomicznym. Inicjatorką przedsięwzięcia jest prodziekan ds. rozwoju i współpracy z otoczeniem społeczno-gospodarczym, dr Magdalena Markiewicz, wraz z dr Ewą Ignaciuk z Katedry Mikroekonomii. Zdaniem prodziekan, Galeria na Ekonomicznym ma ukazywać środowisku Wydziału Ekonomicznego różnorodność zainteresowań i pasji życiowych studentów oraz zachęcać ich do pokonywania własnych słabości czy też odkrywania własnej drogi życiowej. Pasja bowiem to nie tylko sposób na spędzanie wolnego czasu i oderwanie się od codziennych obowiązków, lecz także szkoła cierpliwości, systematyczności, umiejętności doboru narzędzi i metod, całościowego spojrzenia na proces czy zdolności dostrzegania szczegółów – cech, które są tak ważne w codziennym życiu, w tym w pracy zawodowej



Mateusz Iskrzycki

Fot. archiwum prywatne

Jedną z osób, których prace zostały zaprezentowane w Galerii na Ekonomicznym, jest **Mateusz Iskrzycki** – student II roku ekonomii (SS1), z którym rozmowę zamieszczamy poniżej. Mateusz Iskrzycki maluje piękne, emanujące dobrocią i radością życia portrety. Co ciekawe, czyni to, chociaż sam jest dotknięty wadą wzroku – wadą na tyle poważną, że podczas niektórych wykładów i ćwiczeń zmuszony jest korzystać z asystenta osoby niepełnosprawnej. Twórczość Mateusza Iskrzyckiego jest więc dowodem na to, jak niezwykłych rzeczy może dokonać człowiek, który wbrew przeciwnościom losu dąży do obranego celu. Ukazuje także, że można mieć dobry wzrok, a mimo to być „ślepy na piękno”, ale też można gorzej

widzieć oczyma ciała, lecz oglądać piękno świata oczyma swej duszy.

► Jak to się stało, że zainteresował się pan malarstwem artystycznym?

Malarstwem artystycznym zacząłem interesować się w dzieciństwie, stało się to nagle i dość niespodziewanie, po operacji ratującej mi życie. Gdy walcząc z chorobą, spędzałem całe dnie w domu, pozbawiony życia pełnego sportu, muzyki, zajęć dodatkowych, dostrzegłem, że interesują mnie nowe rzeczy, w tym malarstwo. Sprawdziło się w ten sposób znane powiedzenie, że życie nie lubi pustki.

Na samym początku tworzyłem wiele dziwnych – jak obec-

nie to widzę – prac rysowanych ołówkiem, w większości z tłem wypełnionym wieloma powtarzającymi się wzorami w kształcie spirali. Kiedy kilka lat temu przymierzałem się do ich wyrzucenia, spotkana w międzyczasie artystka, absolwentka ASP, zasugerowała mi, żebym tego nie robił, gdyż prace te mają dużą wartość artystyczną. Wydaje mi się jednak, że moje zainteresowanie malarstwem przybrało trochę inną formę dopiero wtedy, gdy w pracowni cioci-architekt, pod jej czujnym okiem i nadzorem, podejmowałem pierwsze próby malowania farbami olejnymi i akrylowymi. Nie zrażałem się jednak moimi – przyznam – dość nieporadnymi próbami, zachęcany do rozwijania pasji i udziału w różnych sopockich konkursach plastycznych przez moją ówczesną nauczycielkę, prowadzącą ze mną indywidualne zajęcia z języka polskiego. W tamtym czasie jednym z największych dla mnie sukcesów było zajęcie trzeciego miejsca w przeglądzie twórczości dziecięcej i młodzieżowej, organizowanym w Domu Kultury w Sopocie. Zgłoszona przeze mnie praca pt. *Moje okno na świat* przedstawiała ubranego w dresy nastolatka, znajdującego się na bezludnej wyspie pośrodku wielkiego oceanu, stojącego z założonymi rękoma i wzrokiem skierowanym przed siebie. Kiedy teraz myślę o tym zbuntowanym nastolatku, śmieję się w duchu, że dzisiaj wygląda on już zupełnie inaczej.

► Dlaczego wybrał pan brushmarkery na swoje narzędzie malarskie?

Pomysł na brushmarkery podsunął mi mój młodszy brat, który pewnego dnia wspominał o istnieniu takowych narzędzi do pra-

cy artystycznej. Gdy brushmarkery znalazły się w moich rękach, stwierdziłem, iż prace tworzone z ich pomocą wyglądają najbardziej efektownie, a same brushmarkery są dla mnie równocześnie jednym z najwygodniejszych w użyciu narzędzi, otwierającym „okno do innego świata”.

► Wyeksponowany w Galerii na Ekonomicznym wybór pańskich prac zawiera wyłącznie portrety. Czy – oprócz wizerunków osób – maluje pan także inne obiekty, na przykład pejzaże lub martwą naturę? W jaki sposób dobiera pan obiekty malarskie?

Tak, oprócz portretów zdarza mi się, a właściwie – zdarzało mi się – malować także inne obiekty, takie jak pejzaże czy martwa natura. Jednak gdy myślę o mojej hierarchii obiektów malarskich, to na drugiej pozycji – tuż po brushowych portretach – znajdują się niegdyś malowane przeze mnie kwiaty. Jeśli chodzi o martwą naturę, to większość namalowanych przeze mnie prac o tej tematyce powstała podczas wielogodzinnych prób namalowania wazonów pełnych kwiatów lub też poukładanych owoców znajdujących się w gabinecie mojej pierwszej mentorki w tej dziedzinie, czyli cioci.

► Działalność artystyczna nie jest łatwa. Do jej uprawiania potrzebny jest nie tylko talent, lecz także odpowiedni warsztat artystyczny, a także ciężka praca i – nierzadko – poświęcenie. Czy ktoś panu pomaga w doskonaleniu warsztatu artystycznego oraz jak pan sobie radzi z trudnościami wynikającymi z faktu, że jest pan osobą niedowidzącą?

Jeśli chodzi o doskonalenie warsztatu, dotychczas pomagały mi

wspomniane już ciocia-architekt oraz artystka, absolwentka ASP. Obecnie sporadycznie konsultuję się z ciocią. Jeśli zaś chodzi o fakt niedowidzenia, to powiedziałbym, że na ile widzę i na ile pozwala mi moja wyobraźnia, wspierana sprzętami powiększającymi, na tyle tworzę. Jednocześnie podczas tworzenia wpada się w pewnego rodzaju trans, dziurę czasowo-przestrzenną i jakby nic w danym momencie nie jest ważne, istnieje tylko „tu i teraz”, zapomina się choć przez chwilę o wszystkich istniejących problemach. Gorzej, jeśli z tej chwili robi się kilka dobrych chwil mierzonych już w godzinach...

► W jaki sposób zachęciłby pan innych studentów do odkrywania, rozwijania i ujawniania tkwiących w nich talentów?

To trudne zadanie... Myślę, że pewną zachętą może być fakt, iż odkryta pasja daje niesamowitą radość. To właśnie ta radość z odkrywania nowych rzeczy, z robienia tego, co się lubi, jest największą nagrodą, dla której warto ponosić trud i poświęcić czas. Jeżeli chodzi o czas, to trzeba uważać, aby realizując pasję, nie stracić poczucia jego upływu. Wiadomo bowiem, że gdy się robi to, co sprawia człowiekowi przyjemność, to czas niesamowicie przyspiesza. Dodatkowo powiedziałbym, że jeżeli praca jest pasją, to nie spędza się ani jednego dnia w pracy.

► Dziękuję za rozmowę.

dr Magdalena Markiewicz

Opracowanie redakcyjne:
dr Ewa Ignaciuk